Szczepan Zięba

Zespół Szkół nr 2 im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Dębicy

39-200 Dębica, ul. Ignacego Lisa 2

Nauczyciel zgłaszający pracę: Andrzej Fijołek

*Podziękowania:*

*Nim zaprezentuję moją pracę, chciałbym podziękować mojej wychowawczyni, a zarazem nauczycielce języka polskiego – pani Iwonie Sokołowskiej-Kupiec, która uczyła mnie traktować słowo pisane jako subtelne narzędzie ułatwiające przekazywanie myśli oraz panu Andrzejowi Fijołkowi – mojemu katechecie, który pogłębił moje zainteresowania z kręgu religii, etyki i filozofii. Bardzo dziękuję.*

Temat 3: *„Granice mojego języka są granicami mojego świata.”* Obraz świata, który widzę.

„Granice mojego języka są granicami mojego świata.” Niby proste zdanie mówiące o tym ile tracimy, gdy ubożeje nasz język lub, że ograniczamy swoje możliwości poznawcze nie rozwijając naszego języka. Jednak jest to pozornie proste zdanie, które przy użyciu potocznego języka i jego potocznego rozumienia słów nabiera takich prostych tłumaczeń jak te, które przytoczyłem powyżej. W rzeczywistości jest to teza filozoficzna, którą zawarł w swoim dziele „**Tractatus Logico-Philosophicus**”, pod numerem 5.6, Ludwig Wittgenstein, austriacki filozof żyjący w latach 1889-1951.

Patrząc na kontekst prac tego filozofa, mogę wyjaśnić słowa „ granice mojego języka są granicami mojego świata” jako określenie mocy poznawczej języka składającego się z **jednoznacznych** słów. Tu na myśl przychodzi informatyka z jej językami programowania, które wieloznaczność pojęć traktują jako błąd. Aforyzm rozumiany jako hasło reasumujące filozofię Wittgensteina – „nie pytaj o znaczenie, pytaj o użycie” – jest najlepszym przykładem kontekstu, w jakim powinniśmy czytać tezy filozoficzne Wittgensteina. W tym kontekście, teza 5.6 „granice mojego języka są granicami mojego świata” odwzorowuje świat jako całość złożoną ze słów-znaków, które poprzez znaczenie, jakie mają dla odbiorcy, tworzą świat odbiorcy. Weźmy przykład:

Mamy nóż, którym kroimy chleb, żeby nakarmić głodnych – jest to sytuacja tworząca pozytywne zdarzenie w naszym świecie, ale gdy ten sam nóż ukradnie nam zabójca, żeby nim kogoś zabić – to zmienia się obraz świata. Nóż jest raz dobrym a raz złym pojęciem, tworzącym zależnie od użycia inne zdarzenie, co zmienia obraz sytuacji, obraz świata. Czy nóż może być dobry czy zły? Nie, to tylko użycie noża może być dobre lub złe. Jednak w drugiej sytuacji nóż jest już postrzegany jako narzędzie sprawcze zbrodni i kojarzone ze złym obrazem świata, jest znakiem czegoś negatywnego. Przypisuje mu się negatywny kontekst, który tak naprawdę jest zależny od człowieka, od obserwatora, od sposobu postrzegania świata i kojarzenia pojęć z obrazami tworzącymi ten świat w oczach obserwatora.

Pragmatyka, którą Ludwig Wittgenstein także zajmował się w swoich badaniach filozoficznych, jest nauką o relacji między znakiem a odbiorcą. Zatem z pragmatycznego punktu widzenia mamy tutaj dwa światy stworzone dla każdego odbiorcy, różniące się pojmowaniem znaku, jakim jest tu słowo nóż i jego pojmowania. „Granice mojego języka są granicami mojego świata” – czyli patrząc na tę samą rzecz, określoną tym samym znakiem, znakiem-słowem, znakiem-pojęciem, tutaj jest to słowo „nóż”, wytyczamy dwa różne światy zależne tylko od naszej, czyli odbiorcy, interpretacji znaczenia.

Innym przykładem jest szklanka napełniona w połowie wodą. Przykład często używany do rozróżnienia pesymistów i optymistów, ale także co za tym idzie, przykład, który potrafi podzielić sposoby dalszego postępowania – pesymista może się poddać z braku drugiej połowy, a optymista może walczyć o poradzenie sobie przy takim niedoborze, itd. Jedna sytuacja, jedno pojęcie, jedno słowo, ale postrzegane od co najmniej dwóch różnych stron i mające co najmniej dwa różne znaczenia dla co najmniej dwóch różnych osób i ile zamieszania? W kontekście programowania komputerowego usunięte są te, nazwijmy je, błędy wieloznaczności, które Ludwig Wittgenstein uznawał w życiu codziennym za chorobę i zalecał leczenie się z nich. Zresztą nie on pierwszy dopatrywał się w wieloznaczności przyczyn wielu problemów. Jezus Chrystus nakazywał w swoim nauczaniu: „Niech wasza mowa będzie: tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od złego pochodzi.” (Mt 5: 33-37). Ma to nas uchronić przed wieloznacznością i wszystkimi problemami, które z niej wynikają w życiu codziennym, gdzie komunikacja międzyludzka jest zaburzona poprzez właśnie wieloznaczność słów-znaków, przez różnorodne pojmowanie kontekstów sytuacyjnych w zależności od wieku, płci, kultury, wykształcenia, światopoglądu, przynależności religijnej, partyjnej itp.

„Granice mojego języka są granicami mojego świata”, zgadzam się z tą tezą w sposób, który wcześniej przybliżyłem, ale także uważam za słuszną tezę: „granice mojego świata **są**, lub: „**powinny być**”, granicami mojego języka. Piszę „są” lub „powinny być”, bo uważam, że nie zgromadziłem jeszcze odpowiedniego doświadczenia życiowego, żeby z całą pewnością definiować swoje poglądy filozoficzne, jednak jestem pewien, że pojmowanie mojego świata definiuje ograniczenia mojego języka. W najprostszy sposób, w jaki mogę wyrazić to definiowanie, to opisanie go przykładem: jeśli chcę wokół siebie stworzyć świat pełen miłości i dobroci to muszę:

1. używać słów **jednoznacznie**, bez żadnych podtekstów, mówiących o miłości i dobroci,
2. używać gestów, które są bezgłośnymi odpowiednikami słów, bo są środkami wyrazu komunikacji niewerbalnej, gestów jednoznacznych, bez żadnych podtekstów mówiących o miłości i dobroci.

Łatwo jest wpaść w pułapkę wieloznaczności słów, słów-znaków, gestów, pojęć, zwłaszcza gdy pochodzą one z innego języka i są różnie odbierane w różnych kręgach kulturowych. Dlatego musimy wrócić do najprostszych słów, do ich pierwotnych znaczeń do ograniczania naszych wypowiedzi, aby ich wydźwięk był jednoznaczny i nie dał się nadinterpretować, a nasze gesty, pozy, mimika i sposób wypowiedzi były jednoznaczne z treściami, jakie chcemy przekazać, poprzez wypowiadane zdania zbudowane ze słów, jednoznacznych słów-znaków. Tak postrzegam mój świat. Według tego przepisu jednoznaczności staram się go budować dzień po dniu, godzina po godzinie, rozmowa za rozmową. Na ile udaje mi się tworzyć mój jednoznaczny świat, powiększający się o jednoznaczne pojęcia, które tworzą moja rzeczywistość opartą na jednoznaczności?- będzie to mógł ktoś ocenić po mojej śmierci czy żyłem w prawdzie, czy moja ścieżka dążenia do ideału opartego na jednoznaczności była ułudą.

*Po spotkaniu zorganizowanym w dniu 28 kwietnia 2014 roku, przez Sekcję Filozofii II LO w Dębicy, w czasie którego miałem zaszczyt odczytać moją pracę.Sądzę, że także w naszej szkole przydałaby się podobna sekcja. Dyskusje na tematy filozoficzne, wbrew pozorom nie są nudne, a przyniosłyby wiele korzyści w kształtowaniu światopoglądu. Gorąco zachęcam uczniów „Kwiatka” zainteresowanych filozofią do stworzenia własnej Sekcji Filozoficznej.*